

SPOŁECZEŃSTWO**Pomniki dla Putina**

O kształtowaniu się ukraińskiej świadomości narodowej mówi

Adam D. Rotfeld — s. 36

PUBLICYSTYKA**Mamy na to mamy**

Kryzys uchodźczy oczami internautów. Dlaczego młode pokolenie nie chce pomagać? — s. 52

IDEE**Warszawscy historycy idei**

Jak Kołakowski, Baczek i Szacki wynieśli polską filozofię na najwyższy europejski poziom — s. 60

KULTURA**Ćwiczenia**

czyli dlaczego człowiek nie jest ważniejszy niż inne organizmy żywe — s. 90

ZNAK

M I E S I Ę C Z N I K

Nr **743**

CENA: 19,90 ZŁ | VAT 5% (W PRENUMERACIE: 13 ZŁ)
KWIECIEŃ (04) 2017

Języki miłości

Która miłość jest prawdziwa? Jakie są jej nowoczesne definicje? Czy miłość sprawia, że stajemy się piękniejsi? Jak o niej mówić, by nie popaść w banał? Odpowiadają: **Stanisław Balbus, Bogdan de Barbaro, Julita Czernecka i Dobrosław Kot**

— s. 4–33

ISSN 0044-488X INDEKS 983716
9 770044 488171



JUŻ WKRÓTCE PREMIERA!



Olga Drenda, etnolożka i antropolożka kultury, autorka *Duchologii*, oraz **Bartłomiej Dobroczyński**, psycholog i historyk psychoanalizy, pokazują, że żyjemy w świecie pozbawionym punktów odniesienia, wydani na pastwę sił, z których istnienia nie do końca zdajemy sobie sprawę. Drażnią, prowokują, pozbawiają złudzeń, ale także inspirują do zagłębienia pod podszewkę rzeczywistości.

Ta książka nie odpowie na pytania dotyczące sensu życia i świata, ale uświadomi wam, że macie zupełnie inne problemy niż sądziliście

Książkę zainspirowały rozmowy publikowane w miesięczniku „Znak” w ramach cyklu *Mącciele o dwóch głowach*



Dominika Kozłowska

Jak mówić o tym, co „jest wszystkim”?

MIŁOŚĆ JEST „POTĘŻNA JAK ŚMIERĆ”, DLATEGO ŻE PODOBNIĘ jak ona przerywa nurt dotychczasowego życia i burzy wszystko, co wydaje się znane, swojskie i zrozumiałe. W miłości, pisał w filozoficznej medytacji *Plomień wieczności* Krzysztof Michalski, życie odsłania się w swej najbardziej tajemniczej postaci jako spotkanie kruchego ciała i wieczności. Miłość przemienia ciało, jego ułomności i ograniczenia, czyniąc je pięknym i pozwalając, by właśnie poprzez to, co naznaczone przemijaniem, możliwe stało się doświadczenie wieczności w czasie. „Tylko ucieleśnione dusze – pisała Mechtylda z Magdeburga – mogą naprawdę kochać”.

O takim właśnie pięknie, do którego dostęp zyskujemy dzięki miłości, opowiada Dobrosław Kot w eseju *Bliźny Erosa*. Wprawdzie „miłość czyni nas ślepyimi”, ale podążając tropem Platona, Kot pokazuje, że „ślepi” są właśnie ci, którzy nie kochają. Miłość zmienia nasz sposób postrzegania. Ale czy nienawiść nie wpływa na poznanie, sprawiając, że widzimy szpetotę? Być może nie chodzi tu o problem obiektywności i subiektywności poznania, ale o doświadczenie, które pozwala poczuć smak nieśmiertelności i spełnienia w kruchej codzienności.

Nie bez powodu piękno i miłość uznawane są za transcendentalia. Doświadczenie, które przekracza znany nam porządek przemijania, stawia nas również wobec pytań o język: w jaki sposób wyrazić „wszystko, co istnieje”, jak za Emily Dickinson określa miłość Bogdan de Barbaro? Kim staje się człowiek pod wpływem miłości, daru przychodzą-

cego od drugiego? Bycie wybranym, obdarzonym miłością nie jest nagrodą za bycie odpowiednio pięknym, dobrym czy mądrym. Jaką logiką rządzi się ten dar? Próbę takiego opisu podejmuje Stanisław Balbus w intymnej rozmowie, a zarazem opowieści o swojej ostatniej miłości, która była i jest w życiu najważniejsza.

W słowie „miłość” kryją się odmienne, nieraz przeciwstawne, sensory. Rozróżnienie między „kocham Cię” a „zakochałem się w Tobie” pozwala zobaczyć napięcie między dwoma typami miłości. Miłość romantyczna tworzy więź opartą na wymianie darów, będąc zarazem ideałem, do którego spełnienia dążymy. Drugim sposobem przeżywania tego uczucia jest miłość narcystyczna, w której pragnienie bliskości z drugim ustępuje miejsca kontraktowi i koncentracji na zaspokojeniu własnych potrzeb. To rozróżnienie, które ma charakter umowny i roboczy, nawiązuje do opisywanych przez Zygmunta Baumana w numerze *Zrozumieć piękno* mitach Pigmaliona i Narcyza.

Wyznanie „kocham Cię” nie zawsze prowadzi nas w stronę miłości romantycznej. Julita Czernecka w eseju *Miłość w ponowoczesności* zauważa, że współcześnie jedynym typem miłości na całe życie pozostaje już chyba tylko więź z dzieckiem. Ta relacja, choć niewątpliwie potrafi zranić, co pokazuje film Mikołaja Łozińskiego *Nawet nie wiesz, jak bardzo Cię kocham*, nie może być pomyślana inaczej niż przez pryzmat miłości. Również gdy więź naznaczona jest niespełnieniem, brakiem, tęsknotą za bliskością, to pragnienie miłości jest siłą nadającą jej żywotność. — Z



34 **Osiem**
Filip Zawada



36 **Życie wymusza zmianę**
Adam Daniel Rotfeld
w rozmowie z Piotrem Kubasiakiem



90 **Ćwiczenia z posthumanizmu**
Diana Leleonek
w rozmowie z Szymonem Maliborskim



foto: Christer Stromholm/Agence VU/East News, Tomasz Magiewski, Wiktor Draczew/TASS/Getty, Diana Leleonek

20

JULITA CZERNECKA

Miłość w ponowoczesności

Czym ponowoczesność różni się od innych epok i w jaki sposób zmieniła ona życie w związkach oraz nasze pojmowanie miłości?

TEMAT MIESIĄCA

8 Wszystko, co istnieje
Bogdan de Barbaro w rozmowie z Urszulą Pieczek

15 Bliźny Erosa
Dobrosław Kot

20 Miłość w ponowoczesności
Julita Czernecka

26 Co to jest miłość?
Stanisław Balbus
w rozmowie z Agnieszką Pietruszką

ROZDEPTAŁEM CZARNEGO KOTA PRZEZ PRZYPADEK

34 Osiem
Filip Zawada

SPOŁECZEŃSTWO • ŚWIAT

36 Życie wymusza zmianę
Adam Daniel Rotfeld
w rozmowie z Piotrem Kubasiakiem

44 Godność w Spitaku
Michał Łuczak i Filip Springer
w rozmowie z Katarzyną Kazimierską

PUBLICYSTYKA

52 Uchodźcy w krainie memokracji
Rafał Cekiera

FELIETONY

58 Kościół – mój dom
Janusz Poniewierski

59 Coraz bliżej albo coraz mniej
Józefa Hannelowa

IDEE

62 Miłośnicy antynomii
Jan Tokarski

68 Filozof i Warszawa
Szymon Wróbel w rozmowie z Michałem Jędrzejkiem

76 Nadzieja na ocalenie
Jan Kozłowski w rozmowie z Anną Mateją

STACJA: LITERATURA

82 Światło zimowe
Artur Madaliński

LUZDIE • KSIĄŻKI • ZDARZENIA

90 Ćwiczenia z posthumanizmu
Diana Leleonek w rozmowie z Szymonem Maliborskim

98 Ziemia, plutopia ludzi
Iwona Boruszkowska

100 Sok malinowy
Inga Iwasiów

104 Dwa pokoje, jedna walka
Jacek Błach

107 Iluzjonista Carl Schmitt
Michał Pospiszyl

109 Niereligijny wymiar katolicyzmu
Marta Duch-Dyngosz

112 O Kościele jako moralnej wyroczeni
Piotr Napiwodzki

114 Era ryzyka i niepewności
Karol Toepfritz

116 Wspomnienia zbrodniarza
Błażej Popławski

117 W mieście śmierci
Katarzyna Pawlicka

118 Na ich własnej ziemi
Justyna Gawętko

120 Wściekłość i ból
Dominika Kozłowska

121 Zimna dziewczyna
Aldona Kopkiewicz

123 Noty o książkach

124 Moi, mistrzowie
Wojciech Bonowicz

126 Niezła sztuka
Takashi Murakami

ZNAK
M I E S I Ę C Z N I K

ul. Tadeusza Kościuszki 37, 30-105 Kraków
tel. (12) 61 99 530, fax (12) 61 99 502
e-mail: miesiecznik@znak.com.pl
www.miesiecznik.znak.com.pl

redakcja: Mateusz Burzyk (sekretarz redakcji),
Marta Duch-Dyngosz, Monika Gałka, Ilona Klimek,
Elżbieta Kot, Dominika Kozłowska (redaktor naczelna),
Urszula Pieczek, Janusz Poniewierski, Agnieszka Rzonca,
Henryk Woźniakowski

zespół: Michał Bardel, Wojciech Bonowicz,
Halina Bortnowska, Bohdan Cywiński,
Bartłomiej Dobroczyński, Tomasz Fiałkowski,
Tadeusz Gadacz, Jarostaw Gowin, Stanisław Grygiel,
ks. Michał Heller, Józefa Hannelowa, Wacław Hryniewicz OMI,
Jerzy Illg, Piotr Kłodkowski, Janina Ochojska-Okońska,
bp Grzegorz Ryś, Władysław Stróżewski, Karol Tarnowski,
Łukasz Tischner, Stefan Wilkanowicz

współpraca: Paulina Bułska, Piotr Cebo,
Michał Jędrzejek, Daniel Lis, Artur Madaliński,
Anna Marchewka, Anna Mateja, Andrzej Muszyński,
Tomasz Ponikło, Adam Puchajda, Miłosz Puczydłowski,
Justyna Siemienowicz

opieka artystyczna:
Władysław Buchner

projekt graficzny pisma:
Władysław Buchner, Rafał Buchner

projekt graficzny numeru, skład i łamanie:
Barbara Sadowska

fotoredycja:
Marcin Kapica

korekta:
Barbara Gąsiorowska

ilustracje portretowe:
Patrycja Podkościelny

druk: Drukarnia Colonel,
Kraków, ul. Dąbrowskiego 16

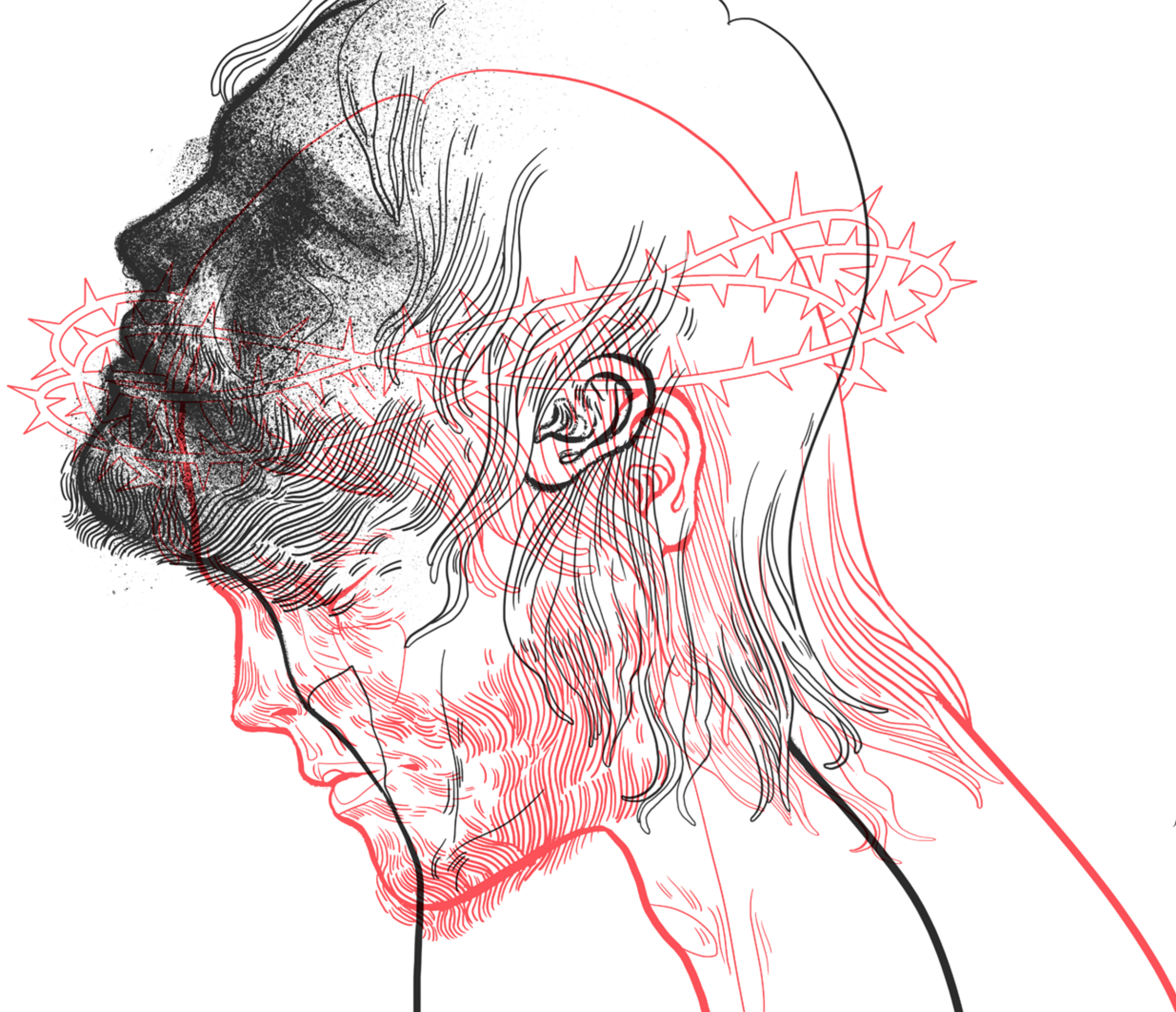
nakład: 1600 egz.

promocja i reklama: Monika Gałka,
tel. (12) 61 99 530,
e-mail: galka@znak.com.pl

prenumerata: Anna Kończyk, tel. (12) 61 99 526,
e-mail: handlowy@znak.com.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych
oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania
i skracania. Redakcja nie odpowiada za treść
zamieszczanych ogłoszeń. Rozpowszechnianie
redakcyjnych materiałów publicystycznych
bez zgody wydawcy jest zabronione.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego



*I usłyszałem donośny głos mówiący
od tronu: „Oto przybytek Boga z ludźmi:
i zamieszka wraz z nimi, i będą oni
Jego ludem, a On będzie »BOGIEM Z NIMI«
I otrze z ich oczu wszelką łzę,
a śmierci już odtąd nie będzie.
Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu
już [odtąd] nie będzie,
bo pierwsze rzeczy przeminęły”*

Kocham cię za to, że jesteś, kim jesteś

Każda epoka posiada swoje oczekiwania wobec miłości – w ponowoczesności ścierają się dwa modele, które od zawsze ze sobą konkurowały: miłość romantyczna, którą można osiągnąć jedynie poprzez współistnienie, i miłość do siebie, rzekomo narcystyczna, indywidualna.

Staraliśmy się na wiele sposobów znaleźć uniwersalny język miłości, ale okazało się to niemożliwe. Każda miłość, każdy jej rodzaj wymaga wypracowania swoistej mowy i języka. Dlatego w tym numerze już od okładki towarzyszy nam liczba mnoga – szukamy języków miłości. Być może miłość jest na tyle intymna, że nie poddaje się jakiegokolwiek uniwersalizacji?

Co to znaczy „kochać”? O czym mówimy, kiedy mówimy o miłości? Czy można o niej mówić językiem pozbawionym banałów? Jakie są ponowoczesne definicje miłości?

Co to znaczy, że miłość jest „czystym uczuciem”? Czy wyznanie miłosne jest wyznaniem ostatecznym?

Odpowiedź znaleźć próbują:

**Bogdan de Barbaro, Dobrostaw Kot,
Julita Czernecka, Stanisław Balbus**

s. 8–33

Wszystko, co istnieje

**Bogdan
de Barbaro**

w rozmowie
z Urszulą
Pieczeń

Wolność jest ważnym uzupełnieniem miłości. Gdyby miłość do drugiej osoby zabierała jej wolność, to byłaby bardzo ułomna. W tym tkwi paradoks: mówimy o więzi, która w pewnym sensie tworzy uszczerbek na wolności, a z tego wynika, że kochając, nie można być kimś absolutnie wolnym. Kluczowe więc jest utrzymanie – choćby chwiejnej – równowagi między tymi dwoma stanami

■ Kiedy umawialiśmy się na wywiad, napisał Pan, że nie wie, czy będzie miał cokolwiek do powiedzenia o „najważniejszej rzeczy na świecie”. Język miłości jest totalny, nie pozostawia wentylu bezpieczeństwa, przecież wobec stwierdzeń „miłość Ci **wszystko** wybaczy”, „miłość jest **najważniejsza**”

czy „**nawet nie wiesz, jak bardzo** Cię kocham” pozostajemy bezbronni. Nie przeceniamy tego uczucia? Kłopot polega na tym, że „miłość” to homonim – pod tym słowem kryją się bardzo różne rodzaje miłości. Używamy go w odniesieniu do relacji z Bogiem, do stanu, który jest ledwie zakochaniem, do stosunku seksual-

nego, do tego, co czuje kibic do klubu sportowego, chłopiec do swojego psa itd. Dlatego na pytanie, czy jest coś poza miłością, będziemy odpowiadać w zależności od tego, jaką miłość mamy na myśli. To słowo bywa nadużywane, bo ma bardzo nieostre granice znaczeniowe. Jednak nie martwmy się, że granice są nieostre, a samo słowo ma wiele

znaczeń. Tak chyba się dzieje z ważnymi słowami.

■ *Musi być jednak wspólny mianownik dla tych wszystkich miłości.* Myślę, że tym, co łączy różne rodzaje miłości, jest dobro, które dotyczy tego, kto odczuwa miłość, i tego, do kogo (lub czego) jest ona adresowana.

■ *Czy tylko dobro? Miłość jak żadna inna emocja potrafi ranić.* Miłość zawiedziona, zdradzona, niespełniona... Chyba ma Pani rację. W każdym razie chodzi o coś głębokiego, coś, co nie jest tylko zwykłą emocją.

■ *A skąd wiemy, że kochamy?* Miłość to stan uczuciowy, to uczucie „wyższe”. Chociaż jeśli mówimy np. o kontakcie seksualnym, że „idziemy się kochać”, to nie tyle jest to uwznioślenie, ile pragnienie, dążenie „ku”. Kłopot pojawia się kiedy indziej: wtedy gdy domyślamy się, że ktoś nas kocha. Bo skąd wiemy, że rzeczywiście tak jest?

■ *Powinniśmy zaufać?* A co zrobić z przekonaniem: „Bóg mnie kocha”? Ten wątek zostawmy jednak teologom.

■ *A czy relacja między kochanym a kochającym może być symetryczna?* To zależy od tego, czy zawężymy kategorię miłości i zrezygnujemy z miłości kibica do drużyny piłkarskiej albo zakwestionujemy czyjeś przekonanie, że kocha wycieczki w Tatrach. Mój wnuk z głębokim i czułym przekonaniem opowiada mi chętnie o tym, że pies go kocha, i opisuje miłosne stany psychiczne psa. I to nie są jego domysły, wnuk jest pewien tego uczucia. Możliwe, że pies na swój sposób kocha. Czy

to jest miłość? Zwracam na to uwagę, by wyrazić, jak różne znaczenia nadajemy słowu „miłość”. By zauważyć, że często możemy tu mieć do czynienia z tym, co psycholodzy nazywają projekcją – ja się domyślam, że ktoś czuje to, co ja czuję, i myślę „ja” z „on” albo „ja” z „ty”.

Możliwe więc, że łatwiej o tej wzajemności czy symetryczności relacji mówić w momencie, gdy mamy do czynienia z dojrzałą miłością dojrzałych osób. Wprawdzie obawiam się, że pojęcie dojrzałości oznacza ideał nieosiągnięty, ale na pewno w jaskini platońskiej taki twór się znajduje.

■ *To chyba jednak nie znaczy, że w relacji kochany–kochający jedna strona kocha bardziej, a druga mniej? Co zrobić w chwili, gdy np. rodzice mówią do dziecka: „Robimy to wszystko z miłości do ciebie”, a dziecko czuje, że jest to wbrew jego woli, albo gdy słyszymy: „Nie potrafisz odwzajemnić mojej miłości do ciebie”? Wielkie słowa potrafią zaszantażować.* W takich przypadkach słowo „miłość” spełnia funkcję atutu nie do przebicia. Może być uznane za element szantażu emocjonalnego, ponieważ ten, kto to mówi, może mylić pierwiastek bezinteresowności, którego spodziewamy się w miłości, z potrzebą emocjonalną. Np. kiedy powiem: „Robię to z miłości do ciebie”, to między wersami nawet nieświadomie przekazuję komunikat: „Ty spełniasz moją potrzebę bycia ważnym”, „Jesteś mi potrzebny do tego, bym mógł tobą rządzić” albo „Potrzebuję cię, bym nie czuł się samotny”. To może być odczytane przez adresata takiego wyznania jako słowa miłości. A jednocześnie tymi słowami jest się zniewolonym, bo jeśli nie odwzajemnię tego uczucia, to będę się czuł winny. Taki tekst więc będzie do tego stopnia

podszyty egoizmem – być może nieświadomym – że naturalne jest pytanie, czy to zaiste jest miłość. W miłości jest chyba tak, że moje szczęście z tego, że kogoś kocham, jest wtórne wobec tego, że jestem z kimś związany.

■ *Często jest tak, że choć pewne rzeczy sobie założymy, to i tak świadomie czy nie popełniamy wiele błędów, decydując się na miłość.* Bałbym się myśleć o miłości w kategoriach założeń i realizacji. Nie decydujemy się na miłość, ona nam się – zwłaszcza na początku – dzieje. Zatem może wówczas dochodzi do swego rodzaju przyzwolenia na uczucie, sprzyjania mu. Równocześnie cenne jest, gdy poddajemy to uczucie refleksji i w jakimś stopniu nad nim czuwamy.

■ *A co z osobami, które odmawiają wchodzenia w relacje miłosne, bojąc się zranienia?* Często ludzie boją się bliskości uczuciowej. To może być związane ze zranieniami niegdysiejszymi, np. z lekowymi relacjami uczuciowymi w dzieciństwie. Jeżeli więzi między dziećmi a rodzicami nie były bezpieczne, to owo doświadczenie więzi pozabezpieczonej – jak to określamy w żargonie psychotherapeutycznym – towarzyszy dorosłemu życiu. Czyli jeśli byłem nie dość kochany we wczesnym dzieciństwie, to potem w życie dorosłe wchodzi z głodem miłości, ale też z obawą, że osoba, z którą chcę być blisko, może mnie zranić. Ludzie boją się też, że osoba kochana może odejść, a to z kolei wiąże się z sytuacją, w której ktoś w dzieciństwie doświadczył odejścia czy śmierci osoby kochanej. I wówczas przekonanie, że bliskość jest ryzykowna, bo grozi dramatem samotności i opuszczenia, będzie obecne w życiu dorosłym. Bardzo wiele

□ **Bez tytułu, Paryż, Francja, 1962 r.**
 fot. Christer Stromholm/Agence VU/East News

związków dorosłych rozpada się dlatego, że partnerzy wnoszą do nich niewiarę, że mogą być kochani, albo przeświadczenie, że jeśli będą bardzo kochać, to zostaną zranieni.

■ *Czy w takich sytuacjach warto ryzykować?*

Jeśli uznać za Emily Dickinson, że „miłość jest wszystkim, co istnieje”, to tak. Jednak warto rozumieć siebie w tym – nazwijmy to – przedsięwzięciu. Mianowicie jeśli chcę być w związku, ale towarzyszy mi lęk przed odrzuceniem, to warto wiedzieć, czy ten lęk wynika z tego, co ten drugi wnosi, czy to lęk z mojego wczesnego dzieciństwa. Jeśli rozumiem własny niepokój towarzyszący związkowi i wiem, skąd on pochodzi, to istnieje szansa, że negatywne doświadczenie z przeszłości się nie powtórzy.

■ *Czy ten niepokój wyносimy tylko z dzieciństwa?*

Jeśli miałbym wyciągnąć jakieś wnioski z tego, co ludzie przynoszą do gabinetu terapeutycznego, to powiem, że często nie wchodzimy w kolejny związek, ponieważ wcześniejsze były nieudane. Ta metoda indukcyjna jest nietrafna. Raczej zastanawiałbym się, co takiego było we mnie, że mi się nie udało, albo dlaczego wybieram do związku osoby, z którymi powtarzam np. uraz odrzucenia z dzieciństwa. Ale też nie demonizujemy samotności. Przecież są ludzie, którzy nie lękają innych osób i należy im się zrozumienie – możliwe, że mają tak rozbudowany świat wewnętrzny, że nie chcą inspiracji z zewnątrz, albo kiedyś zostali tak zranieni, że zbyt

kosztowne byłoby opuszczenie własnej kryjówki.

■ *Warto to podkreślić, bo miłość nie jest przymusem społecznym ani obowiązkiem.*

Nie wiem, czy ludzie, którzy nie wchodzi w relację miłosną, nie potrzebują innych, czy może nazwały tak obawę przed wejściem w związek i zagospodarowały sobie samych w bezpiecznej niszy.

■ *Obawy zawsze biorą się z doświadczeń.*

Nie ma ludzi bez doświadczeń, nawet jeśli miałyby to być wyodrębnienie się z łona matki czy traumy w pierwszych trzech latach życia.

■ *A czy można jednoznacznie stwierdzić, że miłość się skończyła?*

Warto zdekonstruować pojęcie miłości i wyodrębnić wyróżniane przez starożytnych składniki: pożądanie, uczucie i przyjaźń. Możliwe, że na miłość w związku składają się te trzy komponenty. W różnych okresach jednego jest więcej, czego innego mniej. Najpierw jest pożądanie, uczucie, a na końcu przyjaźń, przynajmniej tak to jest opisywane. Przyjaźń tłumaczy się czasem jako *agape*, coś głębokiego, nawet duchowego. Leszek Kołakowski uznawał to uczucie za najważniejsze, ponieważ nie poddaje się doraźnym nastrojom, jak dwa pierwsze. Wydaje mi się więc, że jeśli ten trzeci składnik się nie pojawi, to pozostałe mogą słabnąć i być niewystarczające. Termometr relacji przykładałbym do nuty trzeciej, przyjaźni. *Agape* jest głębsze,



więc to najcenniejszy i najtrwalszy komponent miłości.

■ *Czy należy pozwolić uczuciu wygasnąć?*

Przecież zwykle ono nas się nie pyta o zdanie. A na serio: to bardzo ważne

pamiętać, że warto o uczucie dbać, chronić od zranień, pomagać mu przetrwać kryzysy. Wtedy miłość nie jest tylko „stanem”, ale też zadaniem.

■ *Ostatnio bardzo dużo zainteresowania wzbudziła książka Evy Illouz,*

której tytuł brzmi Dlaczego miłość rani? Miłość zakłada sprawczość. Co zrobić ze zranieniem czy krzywdą w imię miłości?

„W imię miłości” ma znaczyć: „z miłością na ustach”? To może nie być miłość, a np. egoizm posiłkujący się tym

słowem. Można sobie wyobrazić tragedię grecką, w której miłość wymaga zranienia. Albo odwołać się do *Przepióreczki* Żeromskiego: Przełęcki udaje, że nie kocha, by nie utrudniać życia swej ukochanej. Jednak jeśli pyta Pani o krzywdę, to przychodzi

„Kocham cię” zwraca się ku drugiej osobie, zaś „zakochałem się” zawiera informację o tym, że „się”, czyli „siebie”, rzucam w drugiego

mi na myśl miłość władczą, która nie uwzględnia wolności drugiego. W naszej rozmowie jeszcze to słowo się nie pojawiło, a warto podkreślić, że wolność jest ważnym uzupełnieniem miłości. Gdyby miłość do drugiej osoby zabierała jej wolność, to byłaby bardzo ułomna. Bo zabierając drugiej osobie wolność, krzywdzimy ją. W tym tkwi paradoks: mówimy o więzi, która w pewnym sensie tworzy uszczerbek na wolności, a z tego wynika, że kochając, nie można być kimś absolutnie wolnym. Kluczowe więc jest utrzymywanie – choćby chwiejnej – równowagi między tymi dwoma stanami. Wchodząc w związek, jakąś część wolności tracimy.

Z *Balansowanie między nimi zakłada pewien rodzaj pracy czy czujności. To wydaje się trudne w czasach, gdy króluje pośpiech i potrzeba szybkiego spełnienia.* Przychodzi mi do głowy dość kiczowata metafora, ale może w tym momencie będzie najwłaściwsza. Jeśli założyć, że miłość jest rodzajem daru, jest pięknym kwiatem, to wspaniale, że go otrzymałem, ale biada mi, jeśli przestanę o niego dbać.

Wydaje mi się to bardzo ważnym problemem współczesnej kultury: z modelem miłości romantycznej konkuruje wzorzec miłości narcystycznej. W „miłości narcystycznej” –

proszę te słowa dać w cudzysłów – fenomen dawania i brania czy brania dzięki dawaniu zanika. Świadomość, że o związek trzeba dbać, to wątek, który pojawia się wśród ludzi świadomych własnego życia. To ważne zadanie, a jeśli spełnione, to często wynagradzane. Ale czasem niewynagradzane, a mimo to należy o nim pamiętać.

Z *Tutaj chyba pojawia się znów wątek nierówności, bo brak nagrody może prowokować użycie takiego sformułowania: „Nie kochasz mnie tak, jak ja kocham ciebie”.*

Jeśli ja się czuję skrzywdzony i obwiniam o to drugiego, jest to marny sposób dbania o związek. Jeżeli ktoś czuje się nie dość kochany, to musi zastanowić się, z czego to wynika. Taka gra – często nieświadoma – między tym, kto czuje się krzywdzony, a tym, kto jest obwiniany, tworzy destrukcyjny scenariusz, błędne koło, które osłabia każdego z partnerów.

Może być też tak, że obwinia ktoś, kto jest gotowy na większą bliskość, ale jej z jakichś powodów nie dostaje. To jest często pojawiający się problem w gabinecie terapeutycznym. Po pomoc zgłasza się para, bo jedna osoba chce większej bliskości niż druga, a nie udało im się wynegocjować odległości, owej proporcji między miłością a wolnością, która obojgu by pasowała. Wobec tego gra partnerska polega

na tym, że ktoś chce bardziej, więc się zbliża, a druga osoba nie traktuje tego jako tęsknoty czy znaku miłości, ale jako inwazję, naruszenie bezpiecznych granic. Ucieka więc.

Z *Jak w takiej sytuacji uzyskać równowagę?*

Można jej szukać drogą obwiniania i gry: „Jesteś nie OK”, albo poddając wspólnej refleksji, czego potrzebujemy, czego się boimy, jaki projekt związku byłby najlepszy. Zgoda na wolność, czas dla siebie nie musi oznaczać uszczerbku dla miłości. Mamy dwa obszary, o które trzeba dbać: wspólny i osobny. Jeśli istniałby tylko obszar wspólny, to byśmy „zanieistnieli”, zabrakłoby nam odrębności. Film Pawła Łozińskiego *Nawet nie wiesz, jak bardzo Cię kocham* przedstawia wizję relacji, w której miłość tworzy zagrożenie dla wolności.

Z *Ten film pokazywał napięcie w relacji matka–córka.*

Właśnie w związku między rodzicem a dzieckiem problem jest dużo głębszy, bo rodzicom często wydaje się, że wiedzą więcej, czują lepiej. Myślę, że rodzic ma kilka kłopotów. Pierwsze wyzwanie to sprawić, by relacja między miłością a wolnością ulegała zmianie. Pełna wolność dana małemu dziecku stanowiłaby dla niego życiowe zagrożenie, ale dorosły obdarzony jedynie rodzicielską miłością bez prawa do wolności nie miałby swojej tożsamości. Między tymi dwoma momentami następuje stopniowa zmiana: rodzic daje swemu dziecku coraz większy obszar wolności. To bywa trudne, ponieważ może mu nawet nieświadomie ową wolność ograniczać. Chce leczyć swoje tęsknoty i samotność przy pomocy dziecka. To tworzy

ważne wyzwanie dla rodzicielskiej miłości. Zdarza się też, że rodzice wchodzą w swoją rolę do tego stopnia, tak bardzo koncentrują się na swoim dziecku, że zapominają być małżonkami. I w chwili gdy dziecko chce ich opuścić, czują się zagubieni, pozbawiani sensu życia. Dochodzi do kryzysu opuszczonego gniazda.

Z *Skąd rodzice wiedzą, ile wolności potrzebuje dziecko?*

Znów użyję wysokich słów – to jest jakiś rodzaj sztuki. Rodzice dadzą więcej wolności, kiedy widzą, że w parze z nią idzie odpowiedzialność. A zatem ważne jest sprzężenie wolności w przeżyciu wewnętrznym z odpowiedzialnością.

Z *Czy można mówić, że jakaś miłość jest do końca życia?*

Wspomniane wcześniej składniki miłości – pożądanie, uczucie, przyjaźń – na różnych etapach życia układają się w różnych proporcjach. Ale nie ma powodu, by sądzić, że nie mogą one trwać wiele, wiele lat.

Z *Pamiętam wywiad z Zygmuntem Baumanem i Aleksandrą Jasińską-Kanią, w którym oboje powiedzieli, że to też jest kwestia wyboru.*

Ten element wyboru jest obecny w decyzji dbania o związek. To mnie przekonuje. Albowiem samo dbanie o związek może być źródłem radości i satysfakcji.

Z *Ale miłość rodzicielska jest uczuciem z wyboru i do końca życia.*

Miłość rodzicielska jest jednak inną melodią. Chyba że uznamy – nieco umownie – iż miłość do niemowlęcia wywołuje coś na podobieństwo stanu zakochania, a miłość do dorosłego dziecka jest przyjaźnią.

Z *Nie mówiliśmy jeszcze o tym, że miłość to nie tylko stan emocjonalny, umysłowy, ale w dużej mierze cielesny. Mówimy z jednej strony o „motylach w brzuchu” a z drugiej – o „złamanym sercu”.*

Nie wprowadzałbym podziału na ciało i ducha w tej materii. Choć słyszy się opowieści o tym, że ludzie umierają z miłości. Ta fraza sugeruje, że jest to coś ekstremalnego.

Z *A nie jest?*

Oczywiście, że jest. Ale pyta Pani o miłość czy zakochanie?

Z *O miłość.*

Kiedy ktoś mówi, że umiera z miłości, to jednak chyba myli miłość z zakochaniem.

Z *Czy zawsze trzeba przejść okres zakochania, by móc kochać?*

Stan zakochania bywa mylony z miłością. To intensywne, energiczne, libidinalne przeżycie, które utożsamia się z miłością, ale przecież to nie jest to samo. W stanie zakochania dominuje komponenta pragnienia. Nie wiem, czy można mówić o kolejności, ale ryzykując uproszczenie, można powiedzieć, że stan zakochania różni się od stanu miłości. „Kocham cię” zwraca się ku drugiej osobie, zaś „zakochałem się” zawiera informację o tym, że „się”, czyli „siebie”, rzucam w drugiego. Ale nie chcę zanadto psychologizować, by nie zdjąć uroku z tego skądinąd pięknego stanu. — **Z**

Bogdan de Barbaro

Prof. dr hab. nauk medycznych. Kierownik Katedry Psychiatrii UJ Collegium Medicum. Specjalista psychiatra. Certyfikowany psychoterapeuta i superwizor Sekcji Naukowej Psychoterapii i Sekcji Naukowej Terapii Rodzin Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego. Zawodowo interesuje się terapią rodzin i postpsychiatrią. W filmie dokumentalnym w reżyserii Pawła Łozińskiego *Nawet nie wiesz, jak bardzo Cię kocham* występuje jako terapeuta w relacji między matką a córką